

za płot Hadesu – znowu narozrabialiśmy
 marionetki nieczynnego już zakładu
 słów i cieni
 co zastąpiły nad Styks
 kolejnego wiersza
 którego nikt nów nie przeczyta
 bo ma ciekawsze zajęcia i zaklęcia

pisarz – brzmi to bardzo dumnie
 ale dziś szydercy rozdają karty
 namawiasz mnie jak zawsze raz trefl
 popieram
 w naszym trzy bez atu
 padam pod ciężarem zabranych lew
 jak stary zmęczony wędrownik lew
 ostatnie zwierzę na
 sawannie

morze miłości

Jadwidze Walter

mam dla Ciebie nawet ocean
 spokojny albo niespokojny
 w każdym razie wielki
 wraz z naszym zmniejszaniem
 się
 do rozmiaru łupiny orzeszka
 którym dryfujemy dzielnie
 po tym oceanie niegodziwości
 szczęśliwi
 albo bezmyślnie uradowani
 każdym promieniem każdym światłem
 i każdą konstelacją chmur
 stanami błękitu oraz tych wszystkich kolo-
 rów
 od których zawróciło mi się kiedyś w głowie
 i od dawien dawna chcę je tylko
 utrwalić
 na naszą wieczność
 aby w nie patrzeć i patrzeć po każdym
 ciągle zakochanym
 spojrzeniu
 na Ciebie

wiersz siódmy

Andrzejowi Dębkowskiemu

widzisz przyjacielu
 w dziwnym świecie
 dziwni poeci
 piszą dziwne wiersze
 które dziwni krytycy
 stawiają na coraz dziwniejsze
 piedestały

zapewne nad swoimi grobami staniemy razem
 jak nad pewną książką
 jeszcze nie napisaną o tym dziwnym stuleciu
 i tym jeszcze dziwniejszym
 które rozgrywa nam się przed oczami jak film
 pornograficzny
 – są momenty przyjacielu,
 W każdym kadrze ktoś komuś gdzieś
 podkłada nogę ktoś liczy srebrniki
 ktoś odchodzi

by inny ktoś mógł zająć jego miejsce

nie do zastąpienia
 wykreślamy z notatnika
 kolejne nazwisko
 wznosimy smutek
 i upijamy się nim
 za wieczność
 która znowu nam uciekła

balony z helem

Stefanowi Jurkowskiemu

teraz sprzedaję na krakowskim
 balony
 z helem
 niech lecą
 do nieba
 niech mnie aresztują
 jak menela

niech patrzą na mnie
 jak w niebo
 które się otwiera
 kiedy nikt nie płaci
 za te kolorowe sny
 pisane pod wpływem
 za darmo i na przekór
 i daremnie wierząc,
 że słowa
 polecą z nami
 ponad chmury
 tam gdzie nasze dusze będą
 trwać aby lepiej dostrzec
 horyzont

horyzont
 najważniejszy dylemat
 ludzi niepotrzebnych
 ludzi z papieru
 płonących zbyt często
 spalających się od uczuć
 i od słów

Widział Ją

Markowi Wawrzekiewiczowi

Marek Wawrzekiewicz
 w drodze do Damaszku
 spotkał Poezję

nie tę którą wpisujecie się w klucz na egzami-
 nach dojrzałości ani nie tę którą dziś wyśmie-
 wają złotouści celebryści i nie tę z tych poezji
 co dodaje skrzydeł i nad młodość wylatuje w
 każdej książce oddanej
 na makulaturę

Marek Wawrzekiewicz
 w drodze do Damaszku
 spotkał *Ubraną w trzy swetry
 Czarny biały i zielony
 (a wszystkie straciły kolor)
 spała spokojnie jak dziecko*

– czy Ty jesteś Piotr – zapytał
 – co to jest Prawda – dodał

(już mniej entuzjastycznie)

A to była jednak Ona, miała nieświeży oddech
 Pijana tak, że z jej ust wydobywał się jakiś
 Uczelniany *belkot*
 w kłakach rudej brody (jak Conchita Wurst)
 sponiewierana brudna z obwisłymi
 piersiami

Marek Wawrzekiewicz
 Odchodził pomieszany
 Oddał się
 Uciekł

W domu umył ręce

ale to nic nie dało

dziesiątego dnia Bóg

samemu sobie

odpoczął albo poszedł na ryby
 (nic nie złowił, bo to było lodowisko)
 w każdym razie ósmego dnia poszedł na
 kosmiczny bazar
 dziewiątego kupił strzelbę a jedenastego
 spojrzał na swoje *Stworzenie* i przymierzył
 – a niech was wszystkich (...)
 Mruknął nie mogąc uwierzyć
 Że to
 Co stworzył
 stało się karykaturą samej siebie

tego wam nikt nie powie
 no wiecie
 przecież boga nie ma
 wszystko to są bajki
 opium dla mas

pokraczny zdeformowany toksyczny
 umierający jak wszystko inne
 wszechświat
 najpiękniejsza ze wszystkich znanych mi
 karykatur



Rys. Barbara Medajska